

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztę i w listowych wynosi 1 markę i 80 fen., a z odnośnikiem do domu 2 marki i 22 fen. — „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak. polnisch nr. 513.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telef. 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druk 15 fen., ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 50 fen. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rekopisła zwracamy.

Filie Recklinghausen, Herne, Str. 64. Dortmund, Brakelerstr. 2. Gelsenkirchen, Karlstr. 7. Hamborn, H.-Sachstr. 41. Oberhausen, Friedrich-Karlstr. 25.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku!

Na sierpień i wrzesień

można zapisać „Wiarusa Polskiego” na pocztę i u roznosicieli.

Na pocztę płaci się z odnośnikiem

1 mk. 48 fenygów

U roznosicieli płaci się 70 fenygów miesięcznie już z odnośnikiem.

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymują spadkobiercy jego 300 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 150 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzyma każdy na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

W sprawie wakacji dzieci.

Już rok mija od czasu, kiedy tysiące ojców, dbałych o dobre wychowanie dzieci, powołano na wojnę. Niejeden znalazł grób daleko od swoich, niejeden dostał się do niewoli i nie powrócił do domu przed końcem wojny. A dzieci podrastają i uczą się, uczą się tego, co im podadzą starsi, uczą się dobrego i złego od swojego otoczenia a biedny ojciec choć najtroskliwszy, chyba listami na dzieci wpływać może.

Ale i ten wpływ o tyle tylko jest możliwy, o ile dzieci listy ojcowe czytać są zdolne, bo ojciec, po polsku jedynie wypisać się umie od serca.

Brak Ci, matko, powagi, żebyś dzieci w karbach utrzymywać, nie masz pewności, czy słucha Cię zechcą, skoro podrosną, dopilnuj, aby się nauczyły po polsku czytać i pisać a list ojca, serdeczny, pisany wśród grzmotu armat, w obliczu śmierci, wzruszy z pewnością nawet najknaśniejsze dzieci.

A Ty, Ojcie, starzejesz się; grzeszysz zbytnią pobłażliwością wobec dzieci i nie im odmówić nie możesz — albo — sam błądząc — nie śmiesz dawać nauki dzieciom, choć pragniesz, aby wyrosły na ludzi zacnych. Otóż naucz je czytać po polsku, dawaj im do rąk dobre gazetki i książki a tam znajdą pokarm zdrowy dla umysłu i serca, wyrosną na ludzi prawych, poznają obowiązki, jakie ma każde dziecko wobec Boga i wobec narodu a także wobec rodziców.

Nauka polskiego czytania i pisanie nie jest trudna, bo mamy drukowane książki podręczne, które w każdej księgarni

polskiej na obczyźnie i w stronach ojczystych a także u „Wiarusa Polskiego” nabyć można za kilka trojaków.

Aby zaś Czytelnikom „Wiarusa Polskiego” ułatwić nauczanie dzieci polskiego czytania i pisanie, podawać będziemy podczas wakacji dwa razy tygodniowo na czwartej stronie gazety ustępy z elementarza tak, że do końca wakacji każde dziecko cały elementarz przejsz może.

Wszystkie matki prosimy gorąco, aby przygotowały wcześniej zeszyty, atrament i piórka do pisania oraz ładną nagrodę, którą dziecko otrzyma, skoro się nauczy czytać i pisać po polsku.

Spodziewamy się, że każdy dom, do którego dochodzi „Wiarus Polski”, będzie przez całe wakacje szkołą polską i że z końcem wakacji wszystkie dzieci naszych Czytelników będą umiały czytać i pisać po polsku.

Ale to nie wystarczy.

Nasi Czytelnicy i ich dzieci niech będą krzewicielami oświaty, niech zachęcają dzieci znajomych do nauki polskiej i niech im w nauce pomagają.

Każde dziecko polskie, które samo po polsku umie, niech sobie znajdzie dziecko polskie, którem nikt się nie zajmuje, i niech je uczy po polsku. To będzie wielka zasługa wobec Boga i wobec ludzi, a zarazem zaszczyt wielki. Pozostanie to z pewnością dla dziecka najmielszym wspomnieniem na całe życie i chlubą niemą, jeżeli nauczy inne dziecko czytać i pisać w języku ojczystym.

Jesteśmy pewni, że słowa nasze i serdeczna nasza prośba znajdą posłuch ogólny, co daj Boże!

Kapłan na pobojoisku.

Ileż to rozpocząć się miała bitwa, zawsze żołnierze spoglądali na swego kapłana, ks. Szczepana Orobca.

Ksiądz przyszedł był skądś z początku wojny, i nikt go przedtem nie znał — ani oficerowie, ani szeregowcy. Cicho szedł przez pierwszą wrzawę wojenną, czas jego jeszcze nie nadzedł.

Szeregowcy spieszyli ku niemu; najpierw kilku, potem coraz więcej. Pytał zrozumiale, jak brat, o dzieci, żonę, potrzeby serca. Analizował wnętrza tak nieznacznie każdemu. I jednego dnia znał ich wszystkich, nie wiedząc właściwie ich nazwisk.

W czasie wypoczynku lub przy innych nadarzających się sposobnościach potrafił on nader potężnie oddziaływać

na ducha. To przekuwało dusze na czysto, ilekroć przemawiał ze złomu skalnego lub prostego stołu wiejskiego.

Słowo jego urastało do olbrzymiej siły pod otwartym niebem Bożem. „W górę serca!” Prosto i zamasyście wychodziło słowo z ust jego, że setki serc polskich rwały się ku niebu.

Kiedy nadeszły krwawe dni, znalazł się ks. Orobiec w swoim żywiole. Czy plac opatrunkowy, rów strzelecki, czy wolne pole szturm — wszystko jedno, jego panowanie rozciągało się wszędzie. Kiedy raz doczołgał się do linii tyralierskiej, zawołał do niego pułkownik: „Wróć! Za to nie mogę przecież wziąć odpowiedzialności — wielbny księże”. Jak z otwartych konwii lały szrapnele niecną swą zawartość, a granaty wyrwały głębokie rany w cierpiącej ziemi ojczystej. Pułkownik drżał o swego kapłana. Ten milczał, spoglądał tylko na pułkownika, zwyczajny jego uśmiech zniknął, każdy muskuł jego twarzy groził pęknięciem z naprężenia. Oczy, więkksze niż zwykle, umiały z takim zdziwieniem pytać, takim wyrzutem dręczyć, że pułkownik wzruszył ramionami i udzielił przyzwolenia słudze Bożemu. Kamienie, ziemia, strzepy stały pękniętych pocisków, konary i gałęzie wrowały w powietrze, a na przedzie wgrzyli się żołnierze w nieprzyjaciela, który się gwałtownie bronił. Ksiądz tego nie słyszał — co go to obchodziło? Słyszał tylko z przodu skargę rannych, jęki ciężko ugodzonych. Tak mało widział! Wstał przeto, musiał się zoryentować, gdzieby go było najbardziej potrzebą. Oto już zobaczył; rzucił się na ziemię i czołgał się, jak dobry pasterz do swej trzody.

Tam wiał się niejeden spazmatycznie w bólu dla bezprzytomnego nie było słowa pociechy. Ale się jeszcze ruszał. Nuże, tylko zwawo naprzód! „Żeby mi tylko kula puszcza z Olejami św. nie dosięgała!” — Tak, tego biedaka znał, przebież mu poraż ostatni zwierzył się z nie jedną cichą troską. „Ta straszna rana! Mógłbym ją ścisnąć rękami szkoda tej pocztowej krwi. A teraz udzielię Najsw. Sakramentu. Zmłuj się nad nim Boże!”

To była pierwsza wycieczka kapłana celem zaopatrzenia rannych w polu. Nastąpiły po niej liczne czyny miłosierdzia względem umierających w najszaleńszym ogniu i wśród oparów krwi na miejscach opatrunkowych. Szafarz miłosierdzia zdawał się nie posiadać nerwów; gdzie chodziło o jego życie, nie znał wyzwolenia z naprężenia nerwów.

Oficer i szeregowiec — wszyscy czuli, że ten mąż w ulewie kul nie posiadał nic cielesnego, że królestwo jego nie było z tego świata. G. N.

Polska.

O wolność pobytu w Wiedniu.

Wiedeński Kurjer Polski donosi: Trybunał państwa w Wiedniu zajmował się w tych dniach zażaleniem wniesionem przez galicyjskiego uchodźcę wojennego, przeciw zarządzeniu policji, wydającemu go z Wiednia. Sprawa ta przedstawia się następująco:

P. Olaniski, właściciel realności i kierownik drukarni we Lwowie uszedł z rodziną z kraju i obrał jako miejsce pobytu w pierwszej linii Pragę. Dnia 14 marca br. pozostawiając swoją rodzinę

na dal w Pradze, przybył do Wiednia, ponieważ znalazł tu w drukarni zajęcie, z którego mógł utrzymać siebie i rodzinę. Ponieważ policja nie zezwoliła p. O. na pobyt w Wiedniu, przeto jego zastępca prawny adw. dr. Chmurski wniósł prośbę do ministra spraw wewnętrznych o udzielenie mu zezwolenia na pobyt w Wiedniu.

Ministerstwo nie przychyliło się do tej prośby i 27 marca odwiedził p. Olaniski w mieszkaniu właśnie w chwili gdy udawał się do drukarni, agent policyjny, który go imieniem Komisaryatu w Alsergrund wezwał, aby natychmiast opuścić Wiedeń.

Przeciw rozporządzeniu ministerstwa wniósł adwokat Chmurski zażalenie do Trybunału państwa, który rozprawił nad tą kwestyą. Trybunał odroczył sprawę celem uzupełnienia wskazanych jeszcze dochodzeń urzędowych.

Jubileuszowa uroczystość w Warszawie dla uczczenia pięćsetlecia śmierci Husa.

Pisma kopenhaskie donoszą z Warszawy, iż w niedzielę dnia 4 lipca odbyła się tam w zborze ewangelicko-reformowanym przy ulicy Leszno uroczyste nabożeństwo w celu uczczenia pamięci wielkiego patrioty czeskiego i reformatora Jana Husa, którego 500 rocznica spalenia przypada na dzień 6 lipca tego roku. Ludność stawiała się na nabożeństwo tłumnie. Również w uroczystym obchodzie, który odbył się wieczorem tego samego dnia w sali techników przy ulicy Włodzimierskiej, brała udział bardzo liczna publiczność, która z istotnym zacięciem wysłuchała szeregu wygłoszonych tam mów okazyjnych. Kur. Pozn.

Z stron ojczystych

Z Prus Zachodnich, Warmii i Mazowsza.

Podgórze. Przy kąpieli w Wiśle utonął 14-letni uczeń szkolny Terwedo.

Świecie. W poniedziałek umarł po dłuższej chorobie śp. Erazm Parczewski, były właściciel Belna, w 89 roku życia. Zmarły był gorliwym obywatelem Prus Zachodnich i do końca życia swego brał czynny udział w pracach publicznych. Od roku 1873 do 1876 zastępował okręg świecki w parlamencie. Majątek swój Belno już kilka lat przed śmiercią oddał synowi swemu Tadeuszowi, który obecnie znajduje się na wojnie. Społeczeństwo traci w śp. Erazmie Parczewskim nader pożytecznego członka, który dużo zdziałał dla dobra sprawy publicznej. Niech odpoczywa w pokoju! Oby ta ziemia, którą tak gorąco kochał była mu lekka.

Czersk. 12-letniego ucznia szkolnego Morzucha zbierającego w lesie jagody ukusiła żmija. Chłopca umieszczono w domu chorych.

Grudziądz. 70-letni Jan Koss zastrzyknięty był na cmentarzu wojskowym ucinaniem gałęzi, gdy nagle spadł z drabiny i umarł skutkiem odniesionych ran.

Mikołajki, pow. sztumski. Przy kąpieli w torfisku utonął 11-letni Ignacy Schmeichel.

Posiedzielowi Rogaczewskiemu z Dąbrowki pruskiej skradziono z państwa najlepsze konia.

Malbork. Aptekarz Lehmann idąc ulicą upadł i żyć przestał. Paraliż serca położył kres jego życiu.

Wąbrzeźno. Rada miejska uchwaliła pokryć potrzebną na wydatki miejskie pożyczkę 31 000 marek z miejskiej kasy oszczędności po 5 procent.

Z Księstwa Poznańskiego.

Poznań. Na jednej z posiadłości przy drodze dębińskiej powiesił się na płocie drucianym jakiś mężczyzna, mogący liczyć lat 35 do 40. Tożsamości wisielca dotąd stwierdzić nie zdołano. Zwłoki przewieziono do kostnicy przy lazarecie miejskim.

Poniec. W pobliskiej wiosce Robczyko spłonął dom mieszkalny, w którym mieszkało kilka rodzin robotników dominialnych. Ochotnicza straż pożarna z Ponieca zapobiegła dalszemu szerzeniu się rozszalałego żywiołu.

— W Drzewcach syn dzierżawcy spo niewierzał jednego z parobków do tego stopnia, że ten jest niebezpiecznie chory. Takiego „rycerza” należałoby jak najprędzej przydzielić do wojska, a wojna może wnetby się zakończyła.

Kcynia. Postępowanie konkursowe wdrożono nad majątkiem krawca Adolfa Haasego w Kcyni. Zawiadowcą mianowany został kupiec Wolf Salomon w Kcyni. Czas zgłoszeń pretensyj do 5 sierpnia.

Ujście. W Mirosławiu podczas poniedziałkowej burzy uderzył piorun w dom mieszkalny i zabił 5-letniego chłopczyka robotnika Bilskiego. Dom sam nie odniósł żadnego uszkodzenia.

Ze Śląska, czyli Staropolski.

Mysłowice. Wypadki kradzieży mnożą się na Górnym Śląsku, a przede wszystkim w obwodzie przemysłowym jak grzyby po deszczu. Potrzeba by wiele cierpliwości, by przeczytać wszystkie zapiski policyjne, donoszące o kradzieżach i włamaniach. Historie te powtarzają się wciąż jak muzyka na kiepskiej katarynie. A jednak to zło, które się rozpowszechnia coraz więcej i staje się niemal plagą, wymaga, byśmy mu więcej poświęcili uwagi. Złodziei potępia się na ogół, a dla okradzionych i poszkodowanych mamy zaledwie, czasem nieszczerze słówko współczucia. Wiele kradzieży jest możliwych z tego prostego powodu, że ludzie niedostatecznie pilnują swej własności i ułatwiają złodziejom niecną robotę. Kto pilnuje, ten chyba we większości też ustrzeże. W czasie żniw wiele złodziei wybrało się na pola i tam w miejscach właściciela gospodarzy. W tych dniach

wybraли się złodzieje na ryby do łaskich stawów, które dzierżawi kapitalista Klimatz. Rano o godz. 4 wybrał się Klimatz na rowerze szosą wiodącą do Giszowca, by złodziejom odciąć drogę przez las. Gdy szedł przez lasy farny z rowerem, usłyszał Klimatz nagle świst i cała szajka złodziei „pracująca” przy stawie rozprysła się na wsze strony. Klimatz pozostawił rower na miejscu i ścigał uciekających, którzy biegli przez zboża, dwóch zbiegło w kierunku Janowa a trzech w kierunku Cmoka. Uciekający odwracali się często i strzelali do goniącego ich Klimatza, lecz strzały chybiły. Gdy Klimatz wrócił do swej budki, stwierdził, że złodzieje uciekają przez las, zabrali mu rower. Na groblach znalazł Klimatz 7 wędek, torbę, a w niej 25 małych karpiów i siekiere.

Tarn. Góry. Oberżyst Rotkegel zaczął, będąc pijanym, żołnierza stojącego na posterunku. Wszelkie napomnienia nie odniosły skutku i wtedy Rotkegel został aresztowany. Na odwachu w dalszym ciągu nieprzyzwyczajony zachowywał i wreszcie zbiegł. Stojący na posterunku wybiegł do uciekającego Rotkegla i ugodziwszy go w łecy strzałem położył go natychmiast trupem.

Strzelce. Przed opolską izbą karna stawały w przeszłym tygodniu dwie siostry, Berta Meland i Anna Dehnar z Bytomia. Obiedwie przyrzynały sierzantowi policji Klimek, gdy w dniu 30-go w Strzelcach „rewidowały” kieszenie innym osobom na targu. Ukradły one dwóm kobietom portmonetki, w których się znajdowały 25 i 30 marek. Na policji w Strzelcach przyznały się do jednej kradzieży; skradzione pieniądze miały jeszcze przy sobie. Mówiły, że przyjechały w tym zamiarze, aby tanie kartofle i jaja zakupić w Strzelcach, ale ponieważ Melandówna już w roku 1903 — aż do 49 razy kieszonkowe kradzieże popełniła, nie uwierzył jej nikt. Siostra jej, która wtenczas była jeszcze małoletnia, nie mogła być ukarana. Prokurator wniosł dla Melandówny, która była już kilkakrotnie skazana, o 3 lata domu karnego, dla jej siostry zaś 1 rok domu karnego. Sąd skazał niebezpieczne złodziejki, jedną na 1½ roku domu karnego i pięć lat utraty praw honorowych, drugą na 6 miesięcy więzienia.

Opole. W lazarecie urządzonym na ul. Małopańskiej w szkole ludowej znaj

duje się młody człowiek, który już w swoim młodym wieku przeżył wiele. Pochodzi on ze Sennheim, w Górnej Alzacyi, gdzie na początku wojny Francuzi miejscowość tę zajęli. Rodziców Alema zabrali Francuzi z sobą, on zaś w obawie przed strzałami dobrowolnie udał się do francuskich rowów. Po kilku dniach zajęły wojska niemieckie te rowy, a młody Józef wstąpił w służbę niemiecką do pułku grenadierów gwardii cesarza Franciszka, jako posłaniec. Gdzie tylko pułk jego był, tam też się dostał Józef Alem, do Francji, do Rosji i Galicji. Tu przejechał go wóz i złamał mu nogę, wskutek czego chłopiec został się do lazaretu w Opolu. Tu też otrzymał Alem wiadomość, że jego rodzice już wrócili z Francji do domu.

Groszowice w opolskiem. Rozchorowali się tu syn młynarza p. Piechoty i książkowy fabryczny Schilling, jak się zdaje po spożyciu zepsutego piwa. Piechota miewa się lepiej, natomiast Schilling zmarł w przeszłym tygodniu.

Olesno. Po dusznych i skwarnych dniach nastąpiła ciężka burza. Jeden grom uderzył za drugim, to też niebawem zapaliły się i zgorzały 3 stodoły. Dwie należały do oberżysty Karwata, trzecia do spadkobierców Istla, którą dzierżawił fabrykant limoniad Schneider. Wszystkie stodoły leżą przy szosie do Kluczborka. Choć straż ogniowa przybyła na miejsce pożaru, już nie mogła ognia ugasić i musiała uważać, aby sąsiednie stodoły się nie zapaliły.

Z różnych stron.

Od domu do domu chodzić i zachęcać rodziny polskie do zapisania „Wiarusa Polskiego”, to praca, pożyteczna dla społeczeństwa polskiego. Wobec różnych bałamuctw, rozsiewanych przez ludzi przewrotnych, powinno w każdym domu polskim znajdować się rzetelnie polskie i szczerze katolickie pismo, jakim jest „Wiarus Polski”. Zapisać go można na każdej poczcie ustnie, powiadając krótko: „Wiarus Polski” aus Bochum für August und September” i płacąc 1 mr. 48 fen.

† **Michał Falkiewicz.** Otrzymujemy co następuje: Szanowną Redakcję proszę ogłosić, że stary Falkiewicz w Dąbieniu dostał wiadomość od korpusu, że syn jego wicefeldwebel Michał Falkiewicz poległ 2. 2. 15. na polu walki i

ażby to powiedziano jego żonie, ktoby ją znał w Westfalii. Blizszej wiadomości udzieli jej Ojciec w Dąbieniu (Eichwalde p. Rybno Kr. Loebau W. Pr.).

Z uszanowaniem

Ks. Dr. Liss, prob.

Rumian, dn. 14. 7. 15.

Bochum. Pewien poddany rosyjski został na 6 tygodni więzienia skazany, ponieważ nie zameldował się we właściwym czasie.

Bochum. Pisarz K. tutaj dostał od właściciela składu papierosów R. polecenie wysłania pocztą 85 marek. K. jednak sprzeniewierzył te pieniądze, kupiwszy sobie za 60 marek bilet powrotny do Monachium. W Kolonii wsiadł do pociągu, który jechał tylko do Brühl, gdzie wysiadł i tak długo błądził po mieście, aż go policyant na odwadach zaprowadził. Po skonstatowaniu sprzeniewierzenia został odtawiony na sąd w Kolonii.

Kaiserswerth. Podczas kąpieli się w Renie utonął pewien żołnierz w tym samym miejscu, gdzie niedawno zginął 12-letni chłopiec.

Duisburg-Laar. Wskutek eksplozyi odniósł pewien robotnik ciężkie rany. Wkrótce po wypadku umarł.

Przepowiednia Kitchenera. Lord Kitchener oświadczył podczas jednego z ostatnich wywiadów, co następuje: Nie mogę absolutnie wspominać o tem, co poruszano podczas ostatniej konferencji wojennej w Calais. Niechaj panowie za pytają mnie za sto dni — aż do tego czasu pozwólcie nam spokojnie pracować. Na podstawie oświadczenia wnioskuje prasa francuska, że końca wojny należy oczekiwać w połowie października.

Żołnierze jako pracownicy podczas żniw. W ostatnim czasie zgłaszało się bardzo wielu po żołnierzy do ministerstwa wojny. Decyzje w tym względzie opóźniły się dla tego, że właściwą w tej sprawie władzą nie jest ministerstwo wojny. Kto pragnie żołnierzy do pracy podczas żniw, winien się zgłosić do odpowiedniego naczelnego dowództwa wojsk najbliższych, a więc do pułkownika, zastępcy komenderującego generała lub samego komenderującego generała. Rząd cy ziemianscy pozyskanie żołnierzy mogą przyspieszyć w ten sposób, jeśli poświadczą, że brakuje cywilnych sił roboczych do prac żniwnych.

Maziarz przybrał minę spokojną i obojętną, nawet ów uśmiech żartobliwy znikł mu z ust.

— Dwa czy trzy razy, nie pamiętam dobrze — wyszepnęła dziewczyna.

Maziarz przytłumił uśmiech zadowolenia.

— Już dobrze zaczyna kłamać, ma więc powód obawiać się czegoś — pomyślał w duchu.

Głośniejsz zaś dodał żartobliwie:

— Ej, przypomnij sobie dobrze, dwa czy trzy razy?...

— Trzy — wybałnęła Jadwiga, mimowolnie czegoś zaniepokojona.

— No, toś miała sposobność przypa- trzyć mu się dobrze?

Pas Jadwigi przeszedł w szkarłat.

— Ja... ja... — wyszepnęła, ale u- cięła nagle jak zaczarowana.

Nielitościwy maziarz nie ustawał w badaniach, a wszystkie dotychczasowe spostrzeżenia jakimś widocznym napa- wały go zadowoleniem.

— Powiedz mi więc, jak ci się po- dobał z powierzchowności?

— Alboż ja wiem — wyszepnęła pre- dko, jak gdyby przemocą chciała wy- brnąć z swego zakłopotania — widzia- łem go tylko z daleka...

— Przecież?

— Cóż mam odpowiedzieć... nie wiem... doprawdy... dla czego mnie się pytasz, ojciec?...

Maziarz uśmiechnął się ze znacze- niem.

— Chodziło mi o to, by wzbudzić u ciebie udział dla tego młodzieńca — rzekł — zagraża mu w tej chwili cios niespodziewany.

— Jemu! — krzyknęła dziewczyna i porwało się z siedzenia.

— Oho, czegoż to się tak przestra- szasz?

Ciąg dalszy nastąpi.

Walery Łoziński.

Zaklęty dwór

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Przed oczyma duszy pięknej niezna- jomej rysowała się postać młodzieńca, którą po trzykroć spotkała już w swem życiu. Raz, kiedy biegła ulicą ogrodu wzdłuż parkanu, powtóre, gdy przebra- na za wieśniaczkę, z Kostiem Bulkiem jechała wygonem wśród pola, a po raz trzeci, kiedy niedawno przybijała łódka do brzegu.

Mówiła z nim zaledwie słów kilka, a pełny, męski dźwięk jego głosu przypo- miął jej się tak wiernie, jak wyraźnie tego postać rysowała się przed oczyma.

Piękna samotnica westchnęła, a na- wet jakieś słowo niezrozumiałe wym- knęło się z jej ust.

Ale w tem drgnęła gwałtownie.

Śród głuchej ciszy rozległ się nagle głośny plusk fali.

Dziewczyna podniosła się szybko i wskoczyła na ławeczkę marmurową, aby dalej dojrzeć okiem.

Ku wysepce biegła chyżo jakaś łód- ka mała.

Dziewczyna wydała okrzyk radosny, i przedko jak strzała pomknęła ku brze- gu.

W łódce wiosłował jakiś niemłody już, jak się zdawało, mężczyzna, którego twarz zakrywały szerokie kresy białego pilśniowego kapelusza. Miał na sobie ciawą czamare z wyłożonym kołnier- zem i wiczacami taśmami i takiej sa- mej barwy pantalon, spadające po da- wnemu szerokim fałdem na cholewy palonych butów. Na otwartych pier- siach wyglądała cienka i śnieżna ko-

szula, spięta pod szyją grubą dziwnie lśniąca zdala spinka.

Po kilku nowych, silnych uderze- niach wiosła łódka przybiła do brzegu, a nieznajomy zwinnie i zręcznie jak chłopak wyskoczył na ląd.

Piękna samotnica poskoczyła ku nie- mu i pochwytyjąc obie jego ręce przy- cisnęła je z uczuciem do swych ust.

Nieznajomy odsunął kapelusza i na słicznym, śnieżnym, marmurowem czole dziewczyny głośny i serdeczny złożył pocałunek.

Odczyłone krysy kapelusza pozwa- lają wdzic jego twarz całą, a twarz ta jest nam od dawna znajoma.

— Maziarz! — wykrzykniesz może, niecierpliwa a domyslna czytelniczko, i nie, pomylił się wcale.

Nieznajomy żeglarz byłto w nowem szczególnem przebraniu tajemniczy ma- ziarz, kum Dmytro, nasz pierwszy zna- jomy z rycyzchowskiej karczmy.

Oczyszczone z gestych plam mazi, tem wybitniej uwydatniają się jego śmia- łe, niezwykłe rysy.

Te oczy żywe, ruchliwe, badawcze, osadzone w głębokich, gestemi brwiami ocienionych jamach, to myślące, wy- sokie czoło, krótkim, twardym, siwie- jącym okolone włosom, ten nos rozwar- ty szeroko u spodu, te zgrabne wykro- jone i silnie zaciśnięte usta, ta szcze- gólnie zaokrąglona broda, wszystko to świadczy na pierwszy rzut oka o dziw- nie namiętej naturze, niepospolitej e- nergii, sile ducha i odwadze, posuniętej aż do zachwałej zapamiętałości.

W rażącą sprzeczność z tymi ostrymi i surowymi rysami wpadł głos mię- ki i flikiwy, jakim przemówił w tej chwili do młodej dziewczyny.

— Kazałem ci długo czekać, moje dziecko — rzekł tulącieszczotkę do swych piersi — ledwie się przebrałem z drogi.

Dziewczę drgnęło.

— Ach ta droga, te przebrania... — wyszepnęła i główkę pochyliła na pier- si.

Nieznajomy schmurzył z lekka czo- ło, a w oczach żywszy mignął mu ogień.

— Skończą się już rychło, moje dzie- cię — rzekł z cicha i nowy na czole dziewczyny złożył pocałunek.

Dziewczyna nie uspokoiła się tak łatwo.

— Po tysiącznych nowych przygo- dach i niebezpieczeństwach... — sze- pnęła.

Nieznajomy, albo raczej pozostając przy naszym dotychczasowem nazwa- niu, maziarz wstrząsł niechętnie głową, jakby mu niemiłe były podobne utys- kiwania.

— Pójdź, moja Jadziu, usiądźmy! — rzekł przedko.

Otóż dowiedzieliśmy się, że nasza piękna nieznajoma, którąśmy rozmaity- mi opisywali przydomkami i przymio- tnikami, nazywa się Jadzia, czyli Ja- dwiga. Być może, że rychło poznamy także i nazwisko naszego tajemniczego maziarza.

Usiadł on teraz na marmurowej ław- eczce w altanie u boku dziewczyny i ściskając jej drobną, pulchną rączkę w swej szerokiej dłoni, wpatrywał się w śliczną jej twarzyczkę z upodobnaniem i miłością.

I nagle jakiś napół figlarny, napół dobroduszny uśmiech osiadł mu na twa rzy.

— Moja Jadziu — rzekł po chwili, niespuszczając oka z dziewczyny. — Powiedz mi, ile to już razy spotykałaś się z młodym dziedzicem z Operek?

Jadzia zczzerwieniała jak wiśnia i z rodzajem tajemnego przestachu wpatrzyła się na pytającego.

Samobójstwo z rozpacz. W Win-disch-Feistritz zastrzeliła się hrabina Teresa Thurn-Valsassina z rozpacz po śmierci męża komendanta dywizji, który poległ w bitwach na wschodzie.

Dalsze ograniczenie sprzedaży alko-holu. Prezydent policji poznańskiej ogłosił następujące rozporządzenie:

Na mocy ogłoszenia dotyczącego wyszynku i sprzedaży wódki albo oko-wity z 26 marca 1915 i rozporządzenia prezesa rejencyjnego z 26 czerwca 1915, za zgodą gubernatora twierdzy poznańskiej postanawiam: Wyszynk zwyczaj-nej wódki zupełnie jest zabroniony. Wy-szynk wódek wymienionych w paragra-

fie 3 rozporządzenia prezesa rejencyj-nego z 26 czerwca 1915 dozwolony mo-że być tylko tym, którym udziela wy-rażnego pozwolenia na skutek wniosku do mnie wystosowanego. Sprzedaż do-brych likierów i prawdziwego koniaku w butelkach zapieczętowanych w ubi-kacjach wyszynkowych może się odby-wać jedynie za osobnem pozwoleniem. W razie niezastosowania się do tych przepisów oprócz surowych kar, prze-widzianych w paragrafie 8 rozporząd-zenia prezesa rejencyj z 26 czerwca r. 1915, należy być przygotowanym na zam-knięcie przedsiębiorstwa.

śka pod Kufiedo i nad drogą Schluder-bach-Seutelstein.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Höfer, marszałek polny-porucznik.

ZMIANY W PETERSBURGU.

TBW. Petersburg, 15 lipca. Dawniejszy minister handlowy Tima-ssew i państwowy Gutschkow zo-stali mianowani doradcami ministra wojny w sprawie zapotrzebowania wo-jennego. Roskoje Słowo donosi, że pisma liberalne są nader wzburzone, że stronnictwa wsteczne wywierają nacisk na rząd, by wcale durny nie zwołano. To samo pismo donosi również, że rząd zamierza zaprowadzić monopol zapalek i zbudować fabryki rządowe w Peters-burgu.

PRYZNANIE ROSYJSKICH WŁADZ WOJSKOWYCH.

Pod powyższym nagłówkiem otrzy-mujemy z W. Telegraficznego Biura, co następuje:

Następujący tajny rozkaz rosyjski wpadł w ręce niemieckie:

Tajny rozkaz generalnej komendy XII. korpusu z 29/12 czerwca 1915 l. 181

Do komendanta 12 dyw. piech.

Komenda generalna rozkazuje, aby z pośród nadchodzących listów zatrzyma-no wszystkie zamknięte, zwłaszcza nad-chodzące z zagranicy, ponieważ zawie-rają one w ostatnim czasie doniesienie, że żołnierze w niewoli bardzo dobrze.

Takie doniesienia służą na to, aby bałamucić naszych żołnierzy. Nakazu-je się przeto wszystkie takie listy prze-słać w najgłębszej tajemnicy do poru-cznika sztabu korpusu Ismailowa.

Na rozkaz telegraficzny sztabu VIII armii l. 23 514.

Podpisano. Generał major Daniłow.

Za zgodność odpisu.

Podpis nieczytelny

kapitan i adjutant 45 naddunajskiego pułku piechoty.

5/18 czerwca 1915, dziennika l. 7.

Do dowódcy 3 kompanii.

Na rozkaz tegocześnie dowódcy pułku odpis do wiadomości i do natych-miastowego wykonania. Wszelkie nad-chodzące listy dla szeregowców należy natychmiast w największej tajemnicy odsłać do Jego Wielmożności.

Podpis nieczytelny

Kapitan i adjutant 46 „naddunajskiego” pułku piechoty.

Tyle W. Telegraficzne Biuro.

Śmieszni są dowódcy rosyjscy, któ-rzy chcą, żeby nikt nie wiedział, iż ka-żda przegląda listy dla żołnierzy, zwa-ższa nadchodzące z zagranicy.

Rozmaitości.

Trzynastak znalazł swój własny grób. Dosyć dziwna to niespodzianka zoba-czyć swą własną mogiłę, ale na obecnej wielkiej wojnie i to się zdarzyć może. Tę przyjemność miał w marszu ofenzy-wnym ze swym oddziałem przez Gali-cję 9 czerwca porucznik austriackiego 13 pułku stojącego w Krakowie, Pick. Kiedyś w pochodzie zaszedł gdzieś do la-su i natrafił tam mogiłę z napisem: „Po-rucznik Pick 13 pułk piechoty”. Oczy-wiście zaciekało go to — kto, kiedy i jak go pochował, po dłuższym jednak dochodzeniu dowiedział się, że idzie tu o jego imię, a porucznika Picka, ale z 31 pułku. Wórcza napisu popełnił o-mylkę, że przestawił cyfry. Oczywiście dla żywego porucznika z krakow-skich trzynastaków dość przyjemnem było dokumentne skonstatowanie, że nieboszczykiem nie jest, a może będzie to i dobrą wróżbą. Jak się okazuje, trzynastka nie zawsze jest liczbą fatal-ną.

Ostatnie wiadomości.

STRASZNE WALKI POD ARRAS.

Gazety niemieckie obliczają, że w strasznych walkach, toczących się pod Arras w północnej Francji (w okolicy kołonii polskich), wojsko francuskie stra-ciło 78 300 zabitych, rannych i wię-tych do niewoli. Nie mniej krwawe wal-ki toczą się pod Ypern w Belgii.

PRZESŁADOWANIE NIEMCÓW W ROSYI.

Nietylko w Moskwie lecz także w Petersburgu, gdzie od Piotra Wielkiego

istnieje znaczna kolonia niemiecka, by-ły naganki na Niemców. Burzono ich domy, składy i fabryki. Wódz naczel-ny nawołuje do spokojnej pracy dla do-bra Rosyi a ostrzega przed wszelkimi gwałtami.

GŁOS ROSYJSKI O SAMORZĄDZIE POLSKI.

„Nowoje Wremia” pisze, że kwestya rosyjsko-polska, niegdyś tak zaostrzona, właściwie została już rozwiązana w ser-cach zarówno Polaków jak i Rosyan. Trzeba ją tylko ująć w odpowiednie for-my i zapisać w odpowiednich aktach urzędowych. Wszelkie ograniczenia i zastrzeżenia są zbyteczne i równie sro-motne dla obydwóch stron. To co ma być ujęte przez polsko-rosyjską komisję w odpowiednią formę, nie jest zjawis-kiem czasowem i wypadkowem, lecz rzeczą bardzo poważną i trwałą. To nie płytka polityka — lecz głos narodów.”

Tyle dziennik rosyjski. O to wła-snie chodzi od Katarzyny drugiej, aby stosunki polsko-rosyjskie ujęto w formę odpowiednią, co nie jest rzeczą łatwą.

Baczność Polki w Neumühl!

Półroczne walne zebranie Tow. Po-lek odbędzie się w niedzielę, dnia 18 li-pca o godz. 4 po poł. na sali p. Biniasza. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy, przeto obecność każdej człon-kini bardzo pożądana. — Cały zarząd i rewizorki kasy zechcą się stawić godzi-nę przedz, o co usilnie się uprasza.

Zarząd.

Nabożeństwo polskie w Langendreer.

W sobotę dnia 17 lipca sposobność do spowiedzi św.; w niedzielę rano o 10/7 Msza św. z polskim śpiewem i ka-zaniem. Po południu o godz. 4 naboże-ństwo z kazaniem. Uprasza się, aby ro-dacy z sposobności tej skorzystali.

Tow. Polek Król, Jadwigi w Wiemel-hausen

donosi członkom, iż dnia 18 lipca odbę-dzie się zebranie o godz. 4 po poł. na sali p. Schmidta. O liczny udział prosi (2)

Zarząd.

Polskie nabożeństwo.

Freisenbruch. Spowiedź polska w sobotę dnia 17 lipca po poł. i w nie-dziele rano. Kazania polskie w nie-dziele rano o 9 i po poł. o 4.

Langenbochum. Ksiądz polski przy-będzie tutaj w czwartek, dnia 22 li-pca. W dniu tym wieczorem o 1/8 bę-dzie polskie kazanie, na którym dalszy porządek duszpasterstwa zostanie za-powiedziany.

Scherlebeck. Nabożeństwo polskie z kazaniem w niedzielę, dnia 25 lipca wieczorem o godz. 7. Ksiądz polski po-zostanie tutaj aż do środy.

Marl. Ksiądz polski przebywać tu będzie od piątku dnia 30 lipca aż do niedzieli. Pierwsze kazanie polskie w piątek wieczorem o 1/8 godz.

Tow. św. Józefa w Altenbochum.

Kwartalne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 18 bm., zaraz po wiel-kim nabożeństwie o godz. 11/4. — Ze-branie zarządu i rewizorów kasy o g. 10 przed poł. O jak najliczniejszy u-dział członków w zebraniu się uprasza.

Zarząd.

Tow. Polek Dąbrowka w Dortmundzie. odbędzie swe zebranie w niedzielę, 18 lipca po południu o god. 5 na sali p. Ma-wipa, ul. Reńska 28. O liczny udział w zebraniu prosi.

Zarząd.

BANK HANDLOWY

R. G. M. U. H.

KASA DEPOZYTOWA

BOCHUM

TEL. 2602 UL. KLASZTORNA 6

POCZTOWE KONTA CZEKOWE 16665

Z WPLATNIA W DORTMUND

ULICA STAHLWERKSTR. 71.

PLACI OD OSZCZEDNOSCI

5% 4 1/2% 4%

GODZINY BIUROWE:

CODZIENNE OD 9 DO 12 1/2. I OD 3 DO 5 PO POŁ. W NIEDZIELE OD 1/2 DO 2.

Za druk i nakład: „Wiarus Polski”, Verlagsgesellschaft m. b. H., Bochum. — Odpowiedzialny za redakcję Jan Bzejski w Bochum.

Wojna.

Na widowni wojny światowej nigdzie od dłuższego czasu nie zaszły zmiany. poważne, zrozumiałe dla patrzących z dala. Strony wojujące ogłaszają wpra-wdzie sprawozdania urzędowe. Kto przeciw wszystkim przeczyta, będzie wiedział tyle, jak gdyby nie czytał ani jednego, bo pełno w nich sprzeczności. A nie podobna przypuszczać, żeby na-czelne władze wojskowe któregoś państwa rozmyślnie i świadomie głosi-ły nieprawdę. Przeciwnie, po czę-ści pochodzą stąd, że różne komendy sprawozdania swoje o różnej wydawać zwykły porze. Wskutek tego zdarzyć się może, iż dwie strony przeciwne tego samego dnia donoszą o zdobyciu tego samego punktu. Przypuścimy, że stro-na A, wydająca sprawozdania z rana, zdobyła wzgórze 222 w ciągu nocy. Po-ctwali się oczywiście zdobyć. W cią-gu dnia zdobyła wzgórze 222 strona przeciwna, wydająca sprawozda-nie wieczorem. I ona oczywiście napi-sze o tej zdobyczy.

W podobny sposób rzecz ma się z wiadomościami o wyniku bitew. W po-czątkach jedna strona zmusza przeciwnika do odwrotu i wysłała telegram o zwycięstwie, ale druga strona otrzymu-je posiłki, zyskuje przez to przewagę i również telegrafuje o swoim zwycię-stwie.

Największa jest sprzeczność sprawo-zdań o walkach nad cieśniną dardanel-ską oraz na Kaukazie i dla tego wszel-kie sprawozdania o tych walkach po-zbawione będą znaczenia, dopóki albo Turcy nie wypędzą z kraju przeciwni-ków swoich, albo Anglicy, Francuzi i Rosyanie nie opanują Konstantynopola.

Walki na pograniczu włosko-austri-ackim są jednostajne. Włosi nie mo-gą tam szybko posuwać się naprzód al-bowiem górskie te okolice zamienili Austriacy za pomocą wszelkich środ-ków technicznych w jedną wielką for-tecę. Nie chcąc zbyt wiele tracić ludzi zmuszeni są Włosi krok za krokiem to-rować sobie drogę granatami. Czy z powodu tych trudności istotnie wyru-szą wojska włoskie na Austrię i Wę-gry przez Albanię i Serbię, jak to prze-widują gazety, może nie daleka przy-szłość okaże.

Sprawozdania francuskie i dziś opo-wiadają o różnych zdobyciach a tymcza-sem sprawozdanie niemieckie stwierdza utratę tylko kawała okopów w jednym miejscu.

Na wschodzie polskim prawie na ca-łym froncie słychać od dłuższego czasu o zastoju. Jednakże są oznaki liczne, że Rosyanie gotują się do dalszej upor-czywej walki. Według głosów niektó-rych gazet zamierzają Rosyanie zwabić przeciwników jak najdalej na obszary, pozbawione szos i kolei żelaznych i w tym celu cofają się nie bez walki, za-bierając ludność i wszystko, co nieprzy-jacielowi przydaćby się mogło. War-szawy podobno Rosyanie nie zamierzają opuścić i sztab rosyjski rzekomo o los tej zupełnie jest spokojny.

Stanowisko państw bałkańskich nie zmienia się, to znaczy Rumuni i Gre-cy i Bułgarzy sprzyjają Rosyi już z nie-nawiści do Turcyi, dawnego swojego prześladowcy. Jednakże rządy, a ra-czej monarchowie, związani z Niemca-mi węzłami krwi i języka, nie mogą się zdobyć na wystąpienie przeciw dwom niemieckim cesarzom.

Zatarg z Ameryką jeszcze nie zażę-nany. Niemcy bronią swojego zapatry-wania, że walka łodzi podwodnych jest

uprawniona, dopóki Anglia przesła-dać będzie dowozowi żywności do Nie-miec. Do sprawy wniósł się i Au-strya wzywając Amerykę, aby zabroni-ła wywozu broni i naboju dla przeciwników cesarstw niemieckich i aby od-cięła Anglikom dowóz żywności, dopó-ki nie pozwolą na wysełanie żywności do Niemiec. To wezwanie przypomina ultimatum austriackie, wysłane do Ser-bii o tyle, że niema widoków, aby zo-stało przyjęte przychylnie.

NIEMIECKIE SPRAWOZDANIE URZĘDOWE.

TBW. Wielka kwatera główna, 16 lipca.

Na zachodzie.

Dnia 14 lipca straciliśmy podczas at-taku w okolicy Souchez kawał rowu na południe od cmentarza.

Kilkakrotne usiłowania Francuzów by odzyskać stanowiska zdobyte przez nas szturmem w Argonach nie udały się. Silne natarcia francuskie, wykona-ne wczoraj i przedwczoraj na zachód od Argon odparła północno niemiecka obrona krajowa, która wyrzuciła prze-ciwników wielkie straty i zabrała 462 jeńców. Od 20 czerwca walczyły nasze wojska w Argonach i na zachód od nich z powodzeniem. Oprócz zdobyczy te-rytoryalnych i w materyale wojennym dosięgła liczba jeńców 116 oficerów i 7009 szeregowców.

Na froncie opierającym się od stro-ny wschodniej o Argony odbywała się żywa strzelania. Natarcia nieprzyja-cielskie odparliśmy z łatwością.

W okolicy Leintrey (na wschód od Luneville) odbyły się potyczki straży przednich. Lotnicy nasi rzucali bomby na oddziały nieprzyjacielskie w Gerar-dmer.

Na wschodzie.

Na północ od Popeljan przekroczyły nasze oddziały Windawę w kierunku wschodnim.

Na południowy zachód od Kolna i na południe od Przasnysza zrobiliśmy wśród zwycięskich walk dalsze postępy.

Na południowym wschodzie.

Położenie wojsk niemieckich nie-zmienione.

Najwyższe dowództwo wojsk.

SPRAWOZDANIE AUSTRIACKIE.

TBW. Wiedeń, 16 7. Urzędowo donoszą z 16 lipca w południe:

Rosyjskie pole walki.

Walki nad Dniestrem trwają w dal-szym ciągu. Usiłowania Rosyan, by po-bić nasze oddziały, które dotarły na północny brzeg, pozostały bez wszel-kiego skutku. Wzięliśmy 12 oficerów i 1300 szeregowców do niewoli i zdo-byliśmy trzy karabiny maszynowe. — Przy zdobywaniu przejścia przez Dniestr dowódcy znowu karyntyjski 17 pułk piechoty nadzwyczajnego bohater stwa. — W okolicy Sokala przyszło rów-nież do obustronnych zaczepki. Na-sze oddziały zdobyły szturmem kilka punktów oparcia, jak n. p. klasztor Ber-nardynów opodal Sokala. — Na reszcie frontu niema zmian.

Włoski teren walk.

Na Poprzeżu jak i na pograniczu ka-ryntyjskim powiększyła artylerya nie-przyjacielska swą działalność. — Na froncie Dolomitów odparliśmy wśród ciężkich strat kilka włoskich batalio-nów, które nacierały na nasze stanowi-

Największy Bank spółkowy w Rzeszy Niemieckiej.
Kapitał własny 9 milionów.

Najstarszy i najpotężniejszy Bank należący do Związku Spółek.
Złotono depozyta 85 milionów.

Bank Przemysłowców

Gelsenkirchen, Vohwinkelstr. nr. 12
Pocztowa konto czekowe Kolonia (Cöln) 12115. — Telefon 271.

Oberhausen, Stöckmannstr. narożnik Königstr.
Pocztowe konto czekowe Kolonia (Cöln) 18747. — Telefon 1244.

w Dortmund, przy ulicy Borsigstr. nr. 74.
Godziny biurowe: w środy od 3—5, w niedzielę od 11^{1/2} — 1

Wpłać:

w Hamborn, przy ulicy Allestr. nr. 49.
Godziny biurowe: we wtorki od 10—1, soboty od 10—1

Przyjmuje oszczędności, udziela pożyczek i załatwia z członkami wszelkie czynności bankierskie.

Biura otwarte codziennie od godz. 9—1 oraz 3—5, w niedzielę od godz. 11^{1/2}—1.

(31)

Osiadłem w Oberhausen

i mieszkam przy ulicy Stöckmannstr 76 naprzeciwko kościoła Serca Jezusowego

Dr. med. Stanisław Holtzer

lekarz praktyczny. (365)

Na bezdomnych.

Wielkie przedstawienie na bezdomnych

urządza w niedzielę, dnia 25 lipca b. r.

Koło śpiewu „Chopin“ w Bochum VII

(w imieniu wszystkich Tow. w Bochum VII)

na sali p. Heinr. Hanefeld, Bochum VII (dawn. Wiemelhausen)
Brenschederstr. przyst. tramwaj. „Hanefeld“ Wiemelhausen.

Teatr pod tytułem:

Na wymiarze || Wesele Zosi

w 3 aktach (z muzyką)

w 1 akcie

odegra Koło amatorów „Gwiazda“ z Bottrop.

Śpiewy pod batutą p. Nowaka z Herne wykonają Koła:
„Chopin“ Bochum VII, „Dzwon Zygmunta“ Herne i „Głos
z nad Warty“ Herne II.

Program:

Część I.

1. Pieśń „Polonez“ O. M. Żukowski (z muzyką)
2. Pierwszy akt „Na wymiarze“
3. Pieśń „Orły sokoły“ O. M. Żukowski
4. Drugi akt „Na wymiarze“

Początek punktualnie o godz. 5 po poł. Palenie tytoniu zakazane. Dzieciom niżej lat 14 wstęp wzbroniony.

Bilety można nabyć: w Redakcji „Wiarusa Polskiego“ w Bochum, „Narodowe“ w Herne, pp. Heinr. Hanefeld (gościnny), Wilhelm Schmidt (gościnny), Brenschederstr., Marcin Soltysiak (krawiec mekiki) Güttersbergsstr. 1, Stanisław Bartkowiak (skład kolonialny) Berneckerstr., Leon Nowak, Herne ul. Wilhelmstr. 41.

Ceny miejsc: rezerw. 3,00 mk. 1. miejsce 2,00 mk., 2. miejsce 1,50 mk. 3. miejsce 1,00 mk. 4. miejsce 75 fen.

Czysty zysk przeznaczamy dla biednych dotkniętych wojną, zatem zapraszamy wszystkich z Bochum VII i okolicy.

Część II.

1. Pieśń: „Piosnka majowa“ Ks. Kaź. Klein.
2. Trzeci akt „Na wymiarze“
3. Pieśń „Wisło moja“
4. Sztuka teatr. „Wesele Zosi“
5. Pieśń ogólna Wszystkie nasze dzienne spr.

z nad Warty

Komu krawiec nie dogodził, ten niech się uda do Jana Blocha, Essen, Turmstr. 12-14 a ten mu dogodzi. Król jego znany w Nadrenii i Westfalii.

(332)

Poszukuję się

panów i pań

do podróżowania dla księgarń. Język polski i niemiecki pożądanym.

(377)

Bochum, Bongardstr. 9.

Spróbujcie, a będziecie chwalić moje gumowe podeszwy „Continental“
Gumowe podeszwy Continental

są doprawdy idealnym zastąpieniem skórzanych, równie trwałe, a znacznie tańsze.

Gumowe podeszwy Continental

kosztują gotowe

dla pań mk. 275

dla panów mk. 325

Gumowe napietki

kosztują gotowe

dla pań 50 fen.

dla panów 70 fen.

Tylko w Rose'go domu gum, Bochum, Bongardstr. 5.

Makulaturę

(stare gazety) poleca

Wiarus Polski Bochum.

Jan Kwiatkowski i Sp.

Towarzystwo z ograniczoną poręką.

Interes bankowo-kredytowy

Herne, Bahnhofstr. 107.

Pocztowe konto czek. nr. 8549 w Kolonii. Tel. 581.

Dyskontujemy weksle. Udzielamy pożyczek na książeczki Banków Ludowych.

Przyjmujemy

(195)

drobne oszczędności.

Placę zaraz

kupując towary wszelkiego rodzaju, jak lokciowe, narty dla panów, podszewki, cygara, obuwie, meble, gotowe ubrania itd.

O zgłoszenia prosi hand. del. starzyzna

H. Herbst

BOCHUM, Postlagernd

O belgę,

rzucaną na panią Pospieszna z Dellwig, Jacobistr. 8a niniejszym odwołuję i przepraszam Dellwig, d. 7. 7. 1915

Karl Pfennig

Oszczędności

przyjmuje podpisany Bank na oprocentowanie w każdej sumie i każdego czasu i plac

5% za rocznym wypowiedzeniem

i oblicza proc. od dnia wpłaty

Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt:

od 9-tej do 3-ciej po południu

w sobotę od 9-tej „ 1-szej „

(322)

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba przy każdej nowej przesyłce pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartę odepł. gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie zachować tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Książki do

nabożeństwa

poleca w wielkim

wyborze

„Wiarus Polski“

Bochum

Klosterstr. 8.

Udowodniłem tysiące razy

że najtaniej kupuje się u mnie.

Płócenka na pościelu od 37 fen. za metr
Perkale i muślinki od 25 fen. za metr
Wielkiaczki na suknie od 80 fen. do 5 mk. za metr
Damskie koszule od 95 fen. do 2,50 mk. za sztukę
Męskie koszule od 1 mk. do 2,50 mk. za sztukę
Wszelkie tow. lokciowe poleca po możliwie najtańszych cenach

Leon Żychliński, Wanne ul. Kolejowa nr. 132.

Szan. Rodaków proszę polecać mój interes swoim znajomym.

(400)

Druki wszelkiego rodzaju

wykonuje

„Wiarus Polski“ Bochum, ulica Klasztorna 8